

Tygodnik

18 Lipca — 29. — 1818.

Jak Publiczność nauczać niech się mędrzec sili,
My rodaków rozerwać chcemy w nudów chwili.

ZEBRO ADAMA.

Powieść.

przez Antoniego Goreckiego.

Powiada stara księga w której prawda sama,
Że Bóg niewiastę z żebra utworzył Adama,
Naszym dobrem was zbogacił,
Kobitki, stąd to pochodzi,
Że każdy z naszych się rodzi,
Chciwym odzyskać co stracił.

Póty chłopiec zwodzić będzie,
Póty się kocha na dwoje,
Póty biega, szuka wszędzie,
Aż znajdzie żeberko swoje.
Piękne Panie! po cóż fukać,
Kiedy kto chce swego szukać.

Sposób dla Mężów.

Kiedy się żona upiera na swoim,
Mówcie jej w ten czas mężowie:
„Ty która jesteś tylko żebrem moim,
Chcesz rozkazywać mej głowie.

MYŚLI

o ciałach niebieskich i ich mieszkańcach.

Żalisz się na długość naszéj zimy, przenieś się na Merkurjusz, a tam podług twego gustu znajdziesz zimę, która trwa tylko dni 22. Bolejesz nad krótkością dni wiosiennych, śpiesz na Uranusa, a tam do woli pieniem słowika, i wdziękami młodéj

natury będziesz się zachwycał bez ustanku 21 lat, 134 dni i 12 godzin.

Jeżeli też same prawa natura na Uranusie i na wiek ludzi rozciąga, wtedy mieszkaniec tego planety w 1674 lat jest młodzieńcem, a dopiero w 11,714 lat kresu życia swego dochodzi.

Obywatel Merkurjusza podług tegoż założenia żyje młodym lat 5. Najpóźniejsza starość jego wyrównywająca u nas 140 latom jest lat 30, a 70 lat naszych znaczy tam 15.

Jeżeli wzrost mieszkańców Merkurjusza tak się ma do średnicy tego planety, jak nasz wzrost do średnicy naszej ziemi, wtedy zwykła u nich miara mężczyzny jest stóp 2. cali 8. Człowiek 3. stóp dochodzący już się tam rachuje do olbrzymów. Człowiek wysoki stóp 2. cali 10. idzie do Grenadjerów Gwardji.

Na Uranusie zwykła miara wysokości jest stóp 22. na Jowiszu 57.

Księżyc nie przyjmuje do swoich armji ludzi mniejszych nad stopę 1. i cali 3.

Na Jowiszu panienka blisko 600. lat licząca, 30 i kilka stóp wysoka, której stanik półsążnia ledwie szeroki, najpowabniejszą kibić ukształca, śmiało się jeszcze bawi z swoją lalką. Na Merkurjuszu biada tej co dwóch stóp i sześciu cali się doczeka, a wspaniałą swoją postawą żadnego nie zwabi kochanka, w siódmym roku już ją czeka los starej panny.

Najszczególniejszą zaś jest rzeczą, iż dzień Jowiszowy ledwie 10. godzin naszych wynosi, a za to kar-

ły Merkurjuszowe mają dzień o 24. godzinach 5. minutach, a Księżycowe o godzinach 656.

Objad trwający u nas 1. godzinę, pod czas której można się najeść i napić do sytości, potrzebuje na Jowiszu 35. minut, a na księżycu 27. godzin i jedna trzecia. Wniosek jaki by z tąd można wyciągnąć, lubo się za śmiałym wyda jest ten, iż mieszkańcy księżyca są stworzenia niezmiernie zmysłowe z naturą gąsienicy u których jedzenie i picie jest jedynym życia przedmiotem. Przeciwnie ludzie z Jowisza bardziej umysłowi, do Aniołów zbliżać się muszą. Lata dzieciństwa trwają na Merkurjuszu od 4. do pięciu kwartałów, na Jowiszu od 4. do 500. lat; 500 lat być dzieckiem, to rzecz nieznośna!

Jak ubogą jest nasza ziemia względem innych planet. Jeden tylko księżyc towarzyszy jej w obszernych nieba przestrzeniach. Przeciwnie jak bogatym jest Saturn: siedmiu służalców nieodstępuje go w podróży, nawet można się dorozumiewać, gdy ich odległość od głównego planety nie proporcjonalnie wzrasta, że jest ich więcej.

Do bogactw tego planety rachują dalej dwa koła w które się odziewa jakby w podwójną zasłonę.

Te koła podług najnowszych spostrzeżeń, nie składają się z wyziewów, ani też z wieńca skupionych księżyców, ale formują ciało stałe i ciemne które doskonały cień na Saturna rzuca, i jak każdy inny Planeta górami i dolinami jest upstrzony. Obadwa koła z przestrzenią między niemi się znajdującą rozciągają się w górę na mil 6438.

Jak wspaniałym widokiem zdumiewać musi mięszkańców wewnętrznej ściany pierwszego koła swojego poważny Saturn, 1030. razy większy od naszej ziemi. Tylko kilka tysięcy mil od nich oddalony obraca się ten ogrom na swojej osi. Jest nawet rzeczą podobną, że mieszkańcy Saturna łatwą mają komunikacją z mieszkańcami koła pierwszego, za pomocą nadpowietrznej żeglugi.

Księżyc jest blisko na 51,000. mil od nas oddalony. Wystawmy go sobie o 47,000. mil bliższym jakże ogromnym będzie się nam wydawał. Wystawmy sobie dopiero ciało jak Saturn, 2000. razy od niego większe, równie bliskie naszej ziémi, w tedy koniecznie większą część horyzontu musi zakrywać.

Ale cała wspaniałość tych planet niknie, gdy się zwrócíemy na słońce, 194,000 mil ma jego średnica. Stare państwo Rzymskié zajmowało 75,280 mil kwadratowych; 1,328,574. państw takich zmieściłoby się na słońcu. Jakie pole dla chciwego plonu Wojownika! tam to było rodzić się Macedońskiemu zdobywcy!

Ale słońce nie jest największem ciałem niebieskiem. Pyszny Syrjusz jeszcze je wielkością przechodzi.

Podług Herszla 12 miljonów słońc należy do wielkiej swiata budowy. Jeżeli każde słońce włada tylko tysiącem planet, wtedy budowa świata składa się z tysiąca dwóchset miljonów ciał. Na naszej ziemi mięszka mniej więcej tysiąc miljonów ciał. Ró-

wnę liczbę rachując i na każde ciało, znajdziemy 12,000,000,000,000,000,000. istot rozumnych, które czucia i myśli swoje do wielkiego światów budownika podnoszą, nierachując już tych którzy do swego poszli przeznaczenia.

Jednakże liczba ciał niebieskich nie jest jeszcze dokładnie wyrachowaną, bo nam najdoskonalsze narzędzia służyć dalej nie mogą. Całe firmamenta pokazują się oku w niedościgłych oddaleniach pod postacią punktu małego.

Góry na Wenerze siedem razy są wieksze od naszego Chimboroso. Księżyc nawet młodszy od ziemi, daleko większe od niej dźwiga gór ciężary. Na niej znajduje się jedna tylko góra na 19. do 20,000 stóp wysoka, gdy księżyc liczy 8. gór na 25,000 stóp wysokich.

Podług wszelkiego podobieństwa starość planet jest w stosunku ich odległości od słońca. Jak matka młodsze dziéci bliżej siebie trzyma, a starszym już oddalić się i własne gospodarstwo założyć pozwala, tak też odleglejsze od słońca planety, zebrały około siebie całą budowę księżyców, w której nakształt słońca panują.

Zachodzi jeszcze pytanie, czyli Uranus jest ostatnim planetą do naszego słońca należącym. Leży on o 396 miljonów mil od słońca, ale najbliższe z naszem słońcem graniczące słońce, jest 4. biljony mil od nas dalekie. Jeżeli tedy słusznie oba słońca zechcemy podzielić,

wypadnie na każde dwa biljony mil, a zatem za Uranusem znajduje się jeszcze 1. i jedna druga część biljona mil dziedziny słońca naszego która, zapewne jest gwiazdami napełniona. Od Jowisza zmniejszaję się znowu Planety.

Jowisz największy pomiędzy wszystkiemi, jest zapewne także najdoskonalej urzędzony. Jego mięszkańcy sę może najszczęśliwsi, a jeśli jakie stałe klima w okręgu słonecznym przypuścić się daje, gdzie by zimy w lecie, a lata w zimie nie było, takie bez wętpienia dostało się Jowiszowi.

Na POCHWAŁĘ ASTRONOMÓW.

przez Antoniego Goreckiego

Mocarze świata, za których rozkazem
Niszczę się ludy żelazem,
Padaję miasta w śród łoskotu gromów,
Czemże jesteście obok Astronomów, ?
Oni jedni istotnie rzędzę przyrodzeniem,
Za ich rozkazem księżyc dźwiga lasy, góry,
I nowych świateł promieniem
Błyszczę się Niebios lazury.

Dawniej słońce z przedwiecznej woli nieodmiennej,
Bieg koło ziemi robiło codzienny,
Raz tylko sługa Boży zatrzymać je zdołał,
Spoczęło na dwie chwile: „O cuda" świat wołał,
Lecz dziś Jozue koniec sławie twojej,
Gdy usłuchawszy gwiazdarskich wyroków,
Ziemia się kręci wiszęc w śród obłoków,
A słońce wieki niewzruszone stoi.
Taka to moc tych panów, przyjdziesz w krótce dobo,
Że na ich rozkaz gwiazdy będę skakać z sobę,

NOWINKI z OBCYCH TEATRÓW.

(Dokończenie.)

TEATR POLSKI.

Wielu rozmaitych autorów francuskich pisało o teatrach dawnych i nowych, a bardzo mało, albo prawie nic nie wspomnieli o teatrze Polskim. Pan Lacombre wydał dzieło w dwóch obszernych tomach pod tytułem: *Précis de l'art théatral Dramatique des ancieus et modernes.* roku 1808. pisze on o teatrach: greckim, rzymskim, hiszpańskim,

włoskim, angielskim, niemieckim, duńskim, rossyjskim holenderskim, chińskim, japońskim, indyjskim, perskim, a ani jednej litery o Polskim, chociaż w tym czasie kiedy pisał swoje dzieło wielu znakomitych franscuzów, a nawet ich ówczesny monarcha znajdował się w Warszawie na widowisku Polskiém!

Przecież nowo wychodzące pismo perjodyczne w Paryżu pod tytułem Courrier des Spectacles umieściło, dnia 10 Czerwca r. b. list który w krótkości przytaczamy.

„Świetny wiek Sobieskiego, wspaniałość Augustów i panowanie Stanisława, zaszczepiły w Polakach smak do nauk i kunsztów. Możni Polacy naprzód w swoich dobrach uformowali teatra, na których role bywały grane przez znakomite osoby. Hetman Ogiński w Słoninie, Księżna Czartoryska w Puławach, Hrabina Potocka w Tulczynie, i Księżna Radziwiłłowa w Arkadji (?) świetne utrzymywali Teatra. (Tu wymienia to pismo jako wybornych artystów dramatycznych amatorów: Panią Tyszkiewiczowę i P. Vauban i tak dalej mówi.) Teatr publiczny w Warszawie winien swój wzrost JPanu Bogusławskiemu. Żaden rodzaj niebył dla niego obcym. Trajedje, komedje, opery i balety, zdołał wznieść pod swoją dyrekcją. Utworzyły się później teatra w Krakowie, w Wilnie i we Lwowie przez jego uczniów rządzone. Autor i aktor wspólnie przeniósł na scenę Polską naj-

pięknie jsze płody repertóaru Europejskiego. Sztuki oryginalne wzbogaciły wkrótce scenę narodową. Dzieła patrjotyczne najbardziej podobają się Polakom, zawsze z zapałem kochającym Sławę i Ojczyznę. Trudno opisać uniesienia jakie zajmowało widzów podczas wystawienia KRAKOWIAKÓW na scenie publicznej i matki Spartanki na teatrze prywatnym w Puławach. Niemożna porównać nowej Polski do Starożytnej Sarmacji. Już nad brzegami Wisły KORNEL wzbudza zadziwienie, RASYN wyciska łzy roskoszne; MOLJER i WOLTER znaleźli szczęśliwych naśladowców w TREMBECKIM i NIEMCEWICZU.

Byłoby niesprawiedliwie przystósować teraz do Polski ten wiersz.

La nature marâtre en ces affreux climats,
Ne produit aulieu d'or, que du fer, des soldats. (*)

Można być pewnym, że w tym kraju, światło, cywilizacja, kunszta i nauki nie cofną się podobnie jak w niektórych gdzie już doszły do stopnia doskonałości. Na teraźniejszym Sejmie zdano rapport o ustaleniu teatru Narodowego przez założenie szkoły deklamacji i muzyki. Pod wspaniałą opieką ALEXANDRA i sterem tak światłych ministrów jakiemi są STANISŁAW POTOCKI, i MOSTOWSKI: Polska

---

(*) Natura jak macocha skąpa na te kraje,
Zamiast złota, żelazo i żołnierzy daje.

wszystkiego dla dobra nauk spodziewać się powinna;"

Dziwną jest rzeczą że piszący ten list wiedząc o teraźniejszym Sejmie i szkole drammatycznej, niewie nic o naszych tłómaczach wzorowych, mianowicie Cyda, Horacjuszów. i t p. O autorach Barbary, Ludgardy i innych dzieł, z upodobaniem widzianych na naszej scenie, oraz o dzisiejszej dyrekcji tak gorliwie, i z takiém poświęceniem się uświetniającej Teatr Narodowy.

D.

WIERSZ.

na wyjazd do Wód. do Pani J. T.

Cóż to za mgła nad Warszawą,
Czarne przechodzą się chmury,
Niemasz tej co była sławą,
Darem i wzorem natury.
Pani! gdzie szukasz kąpieli?
Jeśli ci idzie o zdrowie,
Każdy ci chętnie udzieli,
Swego zdrowia po połowie.
Lecz darmo... Karlsbadu wody!
Już ona do was przybywa,
Z blasku tak świetnej urody,

Nadmij się wodo szczęśliwa!
Co drogiego Polska miała,
To ci powierza łaskawie,
Dotknij się pięknego ciała,
Uzdrów, i oddaj Warszawie.

Cyprian Godebski.

Do EMILJI C......... w Imienniku.

Pani! któż ciebie widząc nieczułym być zdoła?
Masz postać, głos, niewinność i dobroć Anioła.

Ferdynand Chotomski.

ANEKDOTY

Czy umiesz po hiszpańsku? (spytał się pewien Monarcha swego dworzanina.) „Nie umiem Najjaśniejszy Panie-" „O! to wielka szkoda."

Nasz dworzanin chciwy sławy, myśli że możeby został posłem do Madrytu, gdyby umiał po hiszpańsku, bierze nauczyciela i dzień i noc uczy się jak najpilniej. Po sześciu miesiącach wyuczony dokła-

dnie idzie do dworu, i ze śmieszną powagą donosi o tem Królowi. „Winszuje ci i zazdroszczę, (mówi Monarcha) Jak jesteś szczęśliwy! będziesz mógł czytać Donkiszota w oryginale."

Buttler autor Hudribasa, wieczorem przy końcu Grudnia podczas tęgiego mrozu przyjechał do jednej karczmy w nadmorskiem miasteczku. Wchodząc do gościnnej izby, zastał wszystkie miejsca przy kuminie zajęte, tak iż niemógł się rozgrzać: ;„Chłopcze (zawołał na służącego w gospodzie) daj zaraz koniowi memu z pół kopy ostryg! Chyba z puł korca owsa? „Rób co ci każę, daj mu prędko pół kopy ostryg." Poszedł służący do stajni, a z nim wszyscy grzejący się przy kóminie, niemogąc się oprzeć ciekawości oglądania tak dziwnego zwierza. Tym czasem Buttler zasiadł najlepsze miejsce przy ogniu. Za chwilę powrócił stajenny w towarzystwie wszystkich przytomnych i zaręczał, że koń niechce jeść ostryg. „O kiedy tak to zastaw stół, i daj mnie te ostrygi, ale nadewszystko nie zapomnij pieprzu.

Święty JAN w Kaliszu.

Jeżeli są jakie wyobrażenia tak ściśle z sobą związane, iż wspomniawszy jedno, obudza się natychmiast drugie, tedy takiemi są pewnie Śty Jan i Kontrakty. Długoletni zwyczaj wzajemnego ich połączenia, cechę jednoznaczności nadał im w języku naszym. Lecz ten zwyczaj nigdy nie nakazywany a tak statecznie dopełniany, czyliż nie dowodzi poniekąd jak ludzie do powszechnego prawidła lubią wolę swoją stosować, a tem samem szanować ustawy skoro tylko nie są szkodliwe, chociaż nawet obojętne? Czyliż niemożnaby stąd jakiej powziąć skazówki, dlaczego przeciwnie do pewnych przepisów, choć są nawet przymuszeni, przyzwyczaić się niemogą? dla czego często powstaje spór śmieszny, a razem uparty, między jedną stroną, która gwałtem a prawie na złość chce uszczęśliwiać, a drugą która szczęście swoje odpycha?

Zwyczaj zawierania kontraktów na Śty Jan, od dawna u nas panuje. Lubo ma swoje wyjątki, może być jednak nazwany powszechnym.

Wynajdywanie jak najwięcej sposobności ocierania się ludzi z ludźmi, podawanie im najwięcej punktów stykania się z sobą, nigdy być niemoże szkodliwe. Tu nadto działać niemożna, bo potrzeba wza-

jemnej pomocy nigdy nadto prędko niemoże być zaspokojono.

Jedna z podobnych potrzeb Ŝto. Jańskich zaprowadziła mnie tego roku do Kalisza. Zastałem tam zjazd wielki, który może w naszej Warszawie, gdzie przybycie kilkudziesiąt lub kilkuset osób, nierobi różnicy, spostrzecby się niedał; ale tam dzień Ŝgo Jana stanowi jedną z najświetniejszych Epok.

Wieść stugębna, która i u nas nie milczy, tam w szczuplejszym obrębie, mocniejszego nabiera głosu. U nas jest Boginią ciekawych, którzy za jéj natchnieniem najobojętniejszy wypadek wydobędą z ukrycia; tam wszyscy muszą jej hołdować, sama objawia się każdemu. Ujdź tysiąc kroków na miejscu publiczném, sto razy udzieli się tobie, przez usta uprzywilejowanych swoich czcicieli! Zamknij się w domu, na progu czekać cię będzie; zatrzymaj się zbyt długo, oknem przemówi. Od niej toj dowiedziałem się, że dawny mój znajomy, z którym się od dwudziestu lat nie widziałem, przed godziną na drugim końcu miasta stanął.

Ujrzawszy taką osobę, zdaje się iż się przenosiemy w te czasy, kiedy ostatni raz ją widzieliśmy. Jakoż nieznacznie rozmowa nasza była cała z tamtego czasu, a porównywając owę Epokę z dniem dzisiejszym, samo przez się trafiliśmy na Dubieńskie kontrakty. Przeszłość ma zawse coś w sobie przyjemnego, osobliwie kiedy drogie łączą się z nią pamią-

tki, a lubo nie chwaliliśmy zwyczaju, zjeżdzania się pod pozorem interesu, na uczty wiecej niż wesołe, a potem wracania do domu aby wyczytywać w Gazetach, z rozmaitych miasteczek Artykuły których wieczną formułą było, iż Excellentissimus lautissime traktował, wielbiliśmy jednak dobre nasze dawne czasy.

„Obyczaje teraźniejsze (rzekł mój stary znajomy) mają więcej pozoru, lecz nie wytrzymają próbierczego kamienia cnoty. Przypatrz się tylko WPan tutejszej lekkości i wytworności."

Uderzyły mnie te słowa, i przedsiewziąłem bliżej poznać lekkość i wytworność Kalisza.

Kalisz jedno z naszych miast najdawniejszych, jest w teraźniejszém Królestwie Polskiém miastem drugiego rzędu. Przerzynane podwójną Prosny odnogą, wielką w tem znajduje łatwość utrzymania miejskiej czystości, lecz i mięszkańcom wiele winno, że z tej pomocy przyrodzenia chcą i umieją korzystać, osobliwie że gdzie indziej zupełnie inaczej się dzieje. Po nad rzeką sypane okopy i dwoma rzędami drzew wysadzone, są dla tamecznej publiczności miejscem zwyczajnej przechadzki, chyba że ją odciąga ogród Parkiem zwany, założony w Angielskim sposobie. Prosna w szerz przerzyna ulicę, liczne na niej mostki, ożywiają widok i dogadzają nieodbitej w mieście potrzebie łatwiejszej kommunikacji.

Idąc przez rynek, na bocznym mostku, i około

niego spostrzegłem tłum wielki ludzi rozlicznego wieku i stanu. Mnóstwo usłużnych żydków zapewne z rodzaju faktorów po wszystkich stronach biegało. Cyrkulowali nakształt pieniędzy, które nikomu nanic się niezdadzą, chybaby za ich pomocą czegoś potrzebnego nabyć. Na zapytanie co to znaczy? odpowiedziano mi: jest to Salon Śto Jański. Tu wszyscy ułatwiają swoje interesa, tu przychodzi ktokolwiek chce zostać panem lub sługą, dłużnikiem lub wierzycielem przedawcą lub kupującym. Ten widok pomięszany rozlicznych postaci i strojów dałby się porównać z widokiem owych Jarmarków Azjatyckich z tylu opisów nam znanych, osobliwie że jak tu tak i tam jest pełno ludzi na przedarz.

Ale nie dla interesów tylko, zjeżdzają się na Śty Jan do Kalisza. Większa część szuka tylko zabawy. Te zabawy trwają dni cztery.

Bodaj to zawsze wynalazcy mód mieli użyteczność na celu! Zastanawiali się już dawno mędrcy kiedy świat cały będzie cnotliwy, ja bym odpowiedział, iż kiedy cnota wejdzie w modę, bo czyliż Polska nasza nie jest teraz cała dobroczynną! D. 23 Czerwca dano koncert na ubogich złożony z samych Amatorów. Szczególniej zwróciła na siebie uwagę młoda Polka ledwie lat dziesięć licząca. Nietylko za granicą talenta przebiegają lata, lecz niewiem czemu więcej o nich wiedzą i mówią niż o ojczystych.

Na dzień 24. ułożona była przechadzka w Parku, lecz jakże los igra z postanowieniem człowieka! Już wszystko było przygotowane, już w samym Parku na mostku, którego łuk tak spadzisto wyprężony jedynie do patrzenia lecz nie do chodzenia zdatnym go zrobił, już na tym mostku przybito lisztwy aby przynajmniej dla bespieczeństwa śmielsi po nim przejść mogli! Już dla dam nowych ubiorów jaśniały stosy. Już Pani *** przyszedł strój który dopiero przed trzema dniami pierwszy raz się pokazał w ogrodzie Saskim! Lecz niestety deszcz padał cały dzień, a tak piękny zamiar poszedł tam dokąd zwykle idzie część większa najpiękniejszych naszych zamiarów!

Rostropność szkodą wzbudzona, postanowiła na dzień 25. wyszukać rozrywki wyższej nad niestateczność zmiennych żywiołów. Zapowiedziano Kasino, w najpierwszym Hotelu, w Hotelu Polskim. Zgromadzenie było liczne. Bawiono się blisko trzech godzin.

Dopiero koło drugiej po północy, rozstało się Towarzystwo, ale stróże od bram niebyli przyzwyczajeni bawić się zabawą drugich, i na ich powrót oczekiwać; niektóre zatem osoby, niemogąc się dopukać do swego pomieszkania, a niewiedząc co z sobą robić, tam gdzie się wybierali wczoraj we dnie dziś dopiero w nocy, poszli do Parku.

Dzień 26. dzień ostatni zabaw, musiał być czemś najokazalszym uświetniony. Ciągniono Loterją fantową! Lecz to nie jest tam nowością; już mury Kalisza widziały po trzeci raz loterją fantową, kierowaną równie jak w Warszawie przez najpierwsze osoby, równie jak w Warszawie przeznaczoną na dochód Ubogich. Przy końcu Loterji z najszczerszym żalem, na długie rozstanie żegnają się z sobą przytomni, osobliwie damy nad tem najbardziej boleją, że nacieszyć się z sobą niemogły, niepomnąc na to, że sytość jest nieprzyjaciołką wszystkich przyjemności, i że póty tylko zabawy miłe, póki się człowiek niemi nie nacieszy.

Ten jest istotny obraz rozrywek Śto-Jańskich w Kaliszu. Co rok ma być prawie ten sam, co rok równie dobrze widziany. Jeżeli czytelnik Warszawski tego opowiadania równie dobrze widzieć nie zechce, nieznajdując nic w nim nowego, niech raczy uważać, że nie nowość jest jedyną wszystkiego zaletą, że lubiemy często rzecz tę samą rozmaicie widzieć wydaną, że lubiemy nawet kopje, nawet Parodje.

Bywalski.

Do EMMY.

Wiersz Antoniego Goreckiego.

Jeśli podobna by Kaukazu szczyty,
Rzuciwszy niebios błękity,
Chciały się zniżyć dla brzęku strumienia,
Którego nawet nikt nie zna imienia,
Żadnemi czyny nie słynie,
Ledwo wie który z pasterzy,
Że po Słowiańskiej dolinie,
Nurt jego bieży.

Jeśli podobna, niech się rym mój wzruszy,
Ty połowo mojej duszy,
Ty! co widokiem twych wdzięków się pieszczę,
Okrutna Emmo! kochaj ty mnie jeszcze,

Kochaj! ah kochaj, z stóp na moje pienie,
Jestem dziś strumyk, w rzekę się zamienię,
Nic niewstrzyma mojej wody,
Będą wiedziały narody,
I ta potomność surowa,
Którą dziś przestrzeń przedziela ogromna,
Będzie powtarzać te słowa,
Emma, Emma, wiarołomna!

Lecz cóż to tobie zaszkodzi?
Wy! co wasz uśmiech tkliwą miłość rodzi,

A serce macie jak skałę,
Na tem wasze szczęście całe,
Na tem się chluba zawiera,
Kiedy kto dla waszych wdzięków,
W śród łez i jęków,
Umiera.

Ah! kiedy to wasza chluba,
A więc dobrze Emmo luba,
Gdy tak chcesz słynąć koniecznie,
Rymem to miejsce uwiecznię,
Gdzie mi wdzięki czarownicze,
Ukazawszy w całej sile,
Za jedną roskoszy chwilę,
Wzięłaś pokoju słodycze.

Lecz cóż to widzę? drżysz cała,
Nagle twarz się twoja mieni,
To raz jak lilje biała,
To jak się róże czerwieni.

Nie trwóż się, znasz serce moje,
Jakiemi rządzi się prawy,
Wzięłaś mi duszy pokoje,
Lecz ja niewezmę ci sławy.

Choćbym w największym był gniewie,
Jak się zowiesz nie wymienię.
Szafuj moją krwią i zdrowiem,
Dochowam wieczne milczenie,

I jeśli Bóg tego niewie,
I Bogu tego niepowiem.

Ah! tylko z żalu to jeszcze rzec muszę,
Wiedziałaś jako mam duszę,
Za cóż uwodzić mię było,
Przyszłością miłą?

Wlała wmą zimną duszę ta miłość szalona,
Jak ogień Hekli płomienie trawiące,
Raz tylko jeden wkradł się do jej łona,
Będzie trwać wieków tysiące.

Coraz mnie bardziej spokojność ucieka,
I tak odemnie daleka,
Że niepozyskam już nigdy tej straty,
Chyba myśl przyjdzie niebieskiemu Panu,
Połączyć z sobą dwa światy,
Które dziś burze dzielą oceanu,

M Y Ś L I.

Przyczyna dla jakiej tak mało zgodnych małżeństw widziemy, jest ta: iż panienki robią siatki, a nie klatki.

Obmowa jest podatkiem, który opłaca publiczności każdy co się potrafił wynieść nad innych.

Nadzieja podobnę jest do kokietki, umie się podobać wszystkim nieuszczęśliwiajęc nikogo.

Wesołość w wieku podeszłym jest niezaprzeczonym dowodem rostropnie przepędzonej młodości.

Nie wydawaj wszystkich tajemnic przyjacielowi, bo któż cię zapewni, że się niestanie twoim nieprzyjacielem?

Zazdrość jest cechę mierności. Wielkie dusze znaję tylko szlachetnę żędzę współubiegania się z innemi do sławy.

KRUK i LIS. Bajka z Fedra.

przez Antoniego Goreckiego.

Usiadł na drzewie kruk z kawałkiem sera,
Postrzegł to lisek, i wnet się przybiera
W minkę zdradnę,
Pochlebnę, układnę,
Zbliża się, i w łagodnej mowie,
Tak do kruka powie:
Powabów wzorze,
Piękności zbiorze
Ty co wdziękami celujesz nad ptaki,
O gdybyś Panie do piękności takiéj,

Jeszcze śpiewać umiał,
Wszystkich byś zdumiał."
Kruk pochwałą napuszony,
Chciał pokazać wdzięczne tony,
I gdy coś miał zaśpiewać, ser z dzióba wypada,
Lisek co na to czekał, porywa i zjada.
Głodno, chłodno, gdzie prawda mięszka przy rozumie.
Jak pączek w maśle pływa, kto pochlebiać umie.

SZARADA.

1.

Pierwsze z drugiem roślina, zwierze z drugiém trzecie.
Wszystko wielką odmianę rozniosło po świecie.

D.

2.

Pierwsze drugiem dowiedzie,
Dla czego wszystko w biedzie.

Słowo Logogryfu w przeżłym Numerze umieszczonego jest Kantorbery. w który wchodzi, ryba, Katon, torba, Kant, Berry, rak, kot, kra, tron, kat, brytan.

Słowo Szarady 1. Koł-ton, 2giej o-w-ce.

Słowo Zagadki Dół.